

Krzysztof Jurczyński

ILLUSIANA



ILUZJANA

Autor wdzięczny jest niepoliczalnej liczbie ludzi, których unikalny wkład ma swoje odbicie w tekście książki i bardzo serdecznie im wszystkim dziękuje!

Wydanie I, Warszawa

Copyright © by Krzysztof Jurczyński, grudzień 2008; 2009 ISBN 978-83-61837-00-8

Wydawnictwo: Iluzjana; www.iluzjana.org; iluzjana@ymail.com

Projekt okładki i fotografie: Krzysztof Jurczyński

Redakcja: Marcin Cyprysiak

Korekta: Eugenia Dubelska

Przedmowa Wawrzyńca Konarskiego

Garść uwag przed rozpoczęciem lektury...

„Książkę tę dedykuję wszystkim obrońcom wolności torturowanym przez rządy” – to prowokacyjne motto syntetyzuje treść i wprowadza w nastrój książki, którą właśnie Państwo otworzyli. Ale pamiętając z drugiej strony, że żyjemy w czasach wysypu prowokacji słownych i wizualnych, zapala nam się w głowie czerwone, no, może żółte światełko i pytamy samych siebie: czy takie przesłanie – wzorem innych – jest dla Autora *Illusiany* tylko chwytem retorycznym, który ma zachęcić do jej przeczytania, czy też może napisał ją mając autentyczne poczucie misji?

Napisanie tych kilku słów na temat książki Krzysztofa Jurczyńskiego to dla niżej podpisanego wyzwanie niełatwe i wyjątkowe. Autora poznałem ponad trzydzieści lat temu, ale na blisko ćwierć wieku nasze losy się rozdzieliły. To właśnie *Illusiana*, mająca wszelkie znamiona *opus vitae* uświadomiła mi, jak wiele wydarzyło się w Jego życiu w minionym czasie. Powie ktoś, że tak długa przerwa uniemożliwia rekomendowanie czyjegoś dzieła? Tylko pozornie, albowiem krytyczny, wnikliwy osąd niedobrych stron świata były obecne w Jego myśleniu również lata temu i wciąż stanowią sedno rozumowania Autora. Jego wrażliwość tylko się zwiększyła. Widać to wyraźnie teraz, gdy już ponad rok, on i ja - wspólnie z naszymi Bliskimi - intensywnie nadrabiamy minione lata do tego stopnia, że obecny wizerunek Autora *Illusiany* uzupełnia się z obrazem sprzed lat.

Dziennikarz z zawodu, wędrowiec z przymusu i z wyboru, miłośnik piękna żywego i zakłętego w sztuce, a przede wszystkim nonkonformista, ba, wręcz buntownik jest Krzysztof Jurczyński osobowością barwną i wiele wymagającą od swych znajomych i przyjaciół. Głosząc swoje prowokujące, zmuszające do zastanowienia się poglądy nikomu nie pozwala na pozostanie wobec nich obojętnym. Pisze w *Illusianie*: „W literackiej inscenizacji prawdziwych wydarzeń znajdują się fragmenty oryginalnych konfrontacji uzbrojonego po zęby amerykańskiego świata informatycznego z moim wyobrażeniem świata rzeczywistego, do których doszło w dwuletnich wyczerpujących zmaganiach o nieocenzone prawo jednostki do pokojowego k r e o w a n i a wirtualnej iluzji nowej cywilizacji na Ziemi, kierującej się prawdą i rozumem”. Brzmi zawile, ale dobrze oddaje Jego naturę i zapowiada frapującą, wymagającą myślenia lekturę.

Krzysztof Jurczyński stwierdza, że jego opowieść zawiera fikcyjną wersję części walk toczonych w niesłychanie brutalnej, chaotycznej i pełnej głębokich tajemnic wojnie intelektualnej. Powie ktoś: przesada, rojenia nadwrażliwca, dziwactwa. Ostrożnie z takimi sądami. W końcu wciąż dzieją się wokół nas rzeczy, o których się filozofom nie śniło ...

Umberto Eco stwierdził swego czasu, że w przyszłości światem będzie rządzić grupa (a może kasta) najwyższych rangą programistów komputerowych. Jeżeli tak, to znaczy, że zaczynamy chyba wkraczać w nowy typ dyskursu o władzy, sposobie jej kreowania i odpowiedzialności za nią. Zbliżamy się nieuchronnie do takiej odmiany przyszłej globalizacji, której społeczno-polityczne skutki mogą stać się niezadługo naszym przekleństwem, w której podział na równych i równiejszych ulegnie trwałej petryfikacji i w której wizja „nowego wspaniałego świata” – odwołując się do Aldousa Huxleya – przestanie być tylko projekcją przyszłości, a zabawa w Wielkiego Brata, czyli Big Brothera, co najwyżej kulturowo-masową adaptacją pomysłu George’a Orwella. Może to mentalny konserwatyzm, może nie nadążanie za nowoczesnością, może nieumiejętność jej zrozumienia. W istocie jednak pytanie o to, czy znaleźliśmy się w stanie Wielkiej Depresji Intelektualnej – jak nazywa Dzisiejsze czasy Autor *Illusiany* – staje się zasadne. Nasz umysł, ale i nasze psyche są i w coraz większym stopniu będą kształtowane przez *Innych*. Wmawianie nam, że

zidiociejemy, jeśli czegoś nie kupimy lub nie będziemy chcieli mieć, czyli stosowanie nowych, bezwzględnych form kształtowania popytu, zaśmiecanie naszej pamięci informacjami o tym, kto z kim, za ile i dlaczego, czy też rosnąca dyskusja wokół nowych sposobów zapewnienia nam naszego bezpieczeństwa już nie tylko poprzez tworzenie o nas pełnego dossier informacyjnego, ale też wykorzystując pomysł instalowania chipów w naszym ciele, również dla naszego bezpieczeństwa – wszystko to obrazuje instrumentalne traktowanie *homo sapiens* przez ekonomiczne i polityczne segmenty współczesnego ładu korporacyjnego.

Czyżby pora umierać? Aż tak źle chyba jeszcze nie jest. A zatem bronić się, ale jak? Krzysztof Jurczyński walczył i ma przekonanie, że wygrał. Przeczytajmy Jego Książkę po to, by zobaczyć, dlaczego tak sądzi. Przeczytajmy ją uważnie także i po to, by uzbroić się w broń, o istnieniu której - ogłupiani na masową skalę - zapominamy w coraz większym stopniu. Tą bronią są **możliwości naszego mózgu**. Zawsze jest nadzieja, że jeśli dobrze go wykorzystamy, wtedy może nie poddamy się spreparowanej papce informacyjnej włączanej nam do głowy przez apologetów dobrych tylko stron globalizacji, podczas gdy ostrzegający przed złymi uchodzą za nawykowo myślących defetystów. Niech ta książka pomoże w znalezieniu złotego środka do myślenia o świecie obecnym i przyszłym oraz o tym, na jakie pokusy narażeni są mandatariusze władzy gospodarczej i politycznej dziś i na jakie będą narażeni wkrótce. Krzysztof Jurczyński nikogo z nich nie oszczędza, zarówno tych z niedalekiej przeszłości realnego socjalizmu, jak i piewców współczesnego ładu korporacyjnego na nieczne sposoby wykorzystujących swą niepohamowaną chęć kontroli nad ludźmi. Autor *Illusiany* boleśnie doświadczył ich metod zarówno u schyłku okresu Polski Ludowej, jak i podróżując swą ciężarówką-laboratorium po matrycy demokracji, za jaką uchodzą Stany Zjednoczone Ameryki. Na przemian pokazuje zachłanność ludzi **kompleksu władzy** albo z nich kpi, niezależnie od ich proveniencji ideologicznej. Część z nich celowo uzna przemyslenia Autora za wydumane mrzonki, ale część przerazi się, że ktoś, kto już doświadczył ich metod nie ma zamiaru o nich milczeć. Niech więc jedni i drudzy przeczytają tę Książkę choćby po to, by zmusić się do refleksji na temat udźwignięcia ciężaru władzy, a zarazem zyskać świadomość, jak wielką rodzi to odpowiedzialność. Do lektury *Illusiany*

zapraszam jednak w pierwszym rzędzie tych, którzy nie zapomnieli o Kartezjuszu. Panie i Panowie, *cogito ergo sum!*

Wawrzyniec Konarski

Książkę tę dedykuję wszystkim obrońcom wolności torturowanym przez rządy.

ILLUSIANA

Mądrej głowie dość dwie słowie!

Przysłowie polskie

Opowieść o Illusianie zawiera fikcyjną wersję części walk toczonych w niesłychanie brutalnej, chaotycznej i pełnej głębokich tajemnic wojnie intelektualnej.

W literackiej inscenizacji prawdziwych wydarzeń znajdują się fragmenty oryginalnych konfrontacji uzbrojonego po zęby amerykańskiego świata informatycznego z moim wyobrażeniem świata rzeczywistego, do których doszło w dwuletnich wyczerpujących zmaganiach o nieocenzurowane prawo jednostki do pokojowego *k r e o w a n i a* wirtualnej iluzji nowej cywilizacji na Ziemi, kierującej się prawdą i rozumem.

Książkę napisałem w sposób przeznaczony do uważnego myślenia podczas czytania. Wierzenie w cokolwiek napotkanego w tekście okaże się niewystarczające do jej pełnego zrozumienia.

Dołączone do opowieści zdjęcia powstały w latach 2004 - 2006, podczas autentycznych walk rozgrywających się na drogach w Stanach Zjednoczonych.

Krzysztof Jurczyński

O takich, co chcieli ukraść prawdę

1.

Uważam, że na Ziemi olbrzymią wartość powinna mieć głęboka, precyzyjna wiedza o ludzkiej kondycji.

-Od wieków nikogo to jednak nie obchodzi, ani wystarczająco precyzyjnie, ani głęboko!

Dlatego wartością naszej cywilizacji pozostaje, odziedziczona po przodkach, powszechna perwersyjna niewiedza o kondycji człowieka, zastępowana najróżniejszymi wiarami, które brutalnie walczą ze sobą o wyznawców i dominację na zamieszkałych przez nich terytoriach.

Nic zatem dziwnego, że z upływem czasu w y z n a w a n a nieprawda w XXI wieku stała się po prostu najśmieszniejsza ze wszystkiego na świecie.

-Łącznie z tym, że ze współczesnymi ignoranckimi despotami i ich wiernymi sługami nie ma żartów!

Zastanawiam się nad tym poważnie, ponieważ większość czasu spędzam teraz w Chinach na strojeniu sobie żartów. Studiuję karykaturę i animację na pekińskim uniwersytecie medialnym, oraz pracuję w domu, we własnej pracowni.

-Sam wybór miejsca do nauki satyrycznego natrzęsania się z ludzkich przywar był dla mnie wyzwaniem w kraju, w którym za jazdę koleją bez biletu można trafić do obozu pracy!

Okazało się jednak, że nowocześnie wykształceni Chińczycy, których poznałem, zajęci doganianiem rzeczywistości, lubią i potrafią szczerze się śmiać. Wraz z nimi śmiechem mogę dotrzeć do d o s k o n a ł o ś c i.

Wiele podróżując, przekonałem się na własne oczy, że prawda na całej planecie znajduje się daleko, lub bardzo daleko od p o p u l a r n y c h wyobrażeń. W mierzonym

milionami lat procesie ewolucji dodaliśmy bowiem do małpiej świadomości niezliczone konfuzje, czyniące z człowieka pogromcę własnego rozsądku. W rezultacie, zwykle w dobrej wierze, o rzeczywistości opowiadamy dzisiaj staroświeckie bajdy, niedorzeczności lub wierutne kłamstwa.

Sądzę, że przyznawszy się do nieprawdopodobnej ignorancji i pokonując pałacy w s t y d powinniśmy zacząć nauczanie dzieci i dorosłych od początku konstruowania adekwatnego do współczesności rozsądku, czyli od zdania, że:

-Za górami, za lasami mieszkała prawda cała!

Pierwszego stycznia 2000 roku, żyjąc w Stanach Zjednoczonych, zdecydowałem się odbyć długą, wygodną podróż z w i a d o w c z ą we własnej głowie, w celu odkrycia prawdy i nadaniu jej praw.

-Wybrałem ten dzień na cześć nowego m i l l e n i u m , aby od samego początku mogło być uznane za zdecydowanie przeciwstawiające się wielowiekowemu zapóźnieniu!

Miesiąc wcześniej wymyśliłem w tym celu w i r t u a l n e laboratorium Illusianę, które w ciągu kilku lat zbudowałem w moim mózgu. W tle projektu znajdowała się powstająca masowa kultura cyfrowa, nazywana wówczas globalną w i o s k ą. Zależało mi na tym, aby umysły zręcznie posługiwały się narzędziami dygitalnymi, a nie odwrotnie.

-Zgodnie z duchem czasów, dołączyłem tym do pionierów internetu!

Eksperymentując wolnomyślnie, wykreowałem podstawowe oprogramowanie przeznaczone do b e z p o ś r e d n i e j pracy w mózgu i rozpocząłem p e r m a n e n t n e ciepłe starcie intelektualne z nieprawdziwościami w cywilizacyjnej nieświadomości wszechświata.

-Z absolutnym przekonaniem o potrzebie podniesienia umiejętności człowieka na nieporównanie wyższy poziom sprawności umysłowej!

Mailem, pod adresem przeznaczonym dla profesjonalistów, zawiadomiłem o moim rozpoczętym projekcie prezydenta USA Billa Clintona, który właśnie opuszczał Biały Dom, przekazując władzę Georgowi Bushowi juniorowi. Nie zdziwiłem się więc, gdy jego urzędnicy przesłali tylko standardowe podziękowanie.

Pamiętam, że napisałem między innymi o tym, że:

-“Od czasu zakupu od Napoleona Luizjany przez Stany Zjednoczone nie było podobnie unikalnej szansy przyłączenia wielkiego, tym razem wirtualnego terytorium o nazwie Illusiana!”

Wirtualna wyprawa w głąb tajemnic własnego mózgu zaczęła się od marzenia o wielkiej skali i okazała się łatwiejsza od wstępnych wyobrażeń.

-W kraju, obiecującym szansę dla każdego, stałem się amerykańskim poszukiwaczem, a także odkrywcą i badaczem prawdziwego Eldorado!



Nebraska

Przeprowadzałem śmiało eksperymenty z własną ś w i a d o m o ś c i ą. Przypominały l o t y w przepastnych przestrzeniach umysłu. Pragnąłem podzielić się rezultatami tych unikalnych badań ze środowiskami tworzącymi się spontanicznie w sieci.

-Wyobraziłem sobie, że będę współczesnym Ikarem!

W głowie, tak jak każdy, noszę k o p i ę wszechświata. Należało ją po prostu przejrzeć i uporządkować.

-Najpierw było nic! Pomyślałem.

Sięgnąłem najdalej, gdyż moim zdaniem pierwotna materia mogła powstać tylko z n i c z e g o. Doszedłem do takiego przekonania będąc kilkuletnim chłopcem. Leżałem wtedy z kotem na dachu domu ponad dwie godziny, w zamyśleniu wpatrując się w gwiaździste niebo.

-Przypuszczam, że podobne obserwacje przed tysiącami lat rozpoczęły rozwój głęboko zakorzenionej do dzisiaj wiary w samorództwo przyrody!

Zetknąłem się z katolikami, którzy ze wzruszeniem podawali przykłady udowadniające samorództwo tłumacząc, że:

-W szczelnie zamkniętych słoikach z żywnością pojawiają się robaki, które w żaden sposób nie mogły tam się wśliznąć!

Traktując n i c jako początek wspaniałego rozwoju przestrzeni, stworzyłem spekulatywną teorię powstania wszechświata z niczego.

Założyłem, że odbyło się to w bardzo prosty sposób. Otóż w n i c o ś c i panowała stała temperatura, do istnienia której termometry są niepotrzebne. W nicości upływał czas, do którego zegarki są niepotrzebne. W nicości doszło do niewyobrażalnie małej różnicy temperatur.

-W procesie różnicowania się temperatur przyszedł na świat stwórca energii niewyobrażalnie najmniejszy ze wszystkiego!

Każdy ma prawo w coś wierzyć. Wybrałem akurat to, ponieważ obecnie obowiązująca n a u k o w a teoria wielkiego wybuchu, opowiadająca o powstaniu świata, jest dla mnie niewystarczająca, gdyż pomija wcześniejsze wydarzenia.

-Wyobrażam sobie wszechświat jako rozwijający się od najprostszycch form do bardziej skomplikowanych w procesie ewolucji!

Z reguły decydujące znaczenie ma pierwsze wrażenie. Okazało się, że w eksperymentalnej przestrzeni umysłu możliwe jest p o w t a r z a n i e pierwszego wrażenia dowolną ilość razy.

-Na pierwszy rzut oka dostrzegłem globalną cywilizację hipokryzji, składającą się z b i l i o n ó w zakłamanycch elementów!

Nie powinna być więc traktowana jako prawdziwa przez kogokolwiek pragnącego zmieścić się w widełkach przyzwoitości. Sądzimy, że kłamstwa chronią nas, lecz naprawdę raczej zniewalają.

-Można spróbować wybaczyć je elitom, ale dopiero po skorygowaniu!

Wówczas nadejdzie czas kreowania mądrzej cywilizacji.

-Oddaję mój głos na arcydzieło!

Sądzę, biorąc pod uwagę ilość nagromadzonej wiedzy, że gorsze opcje cywilizacji przynależą do mniej lub bardziej żalosalnej ignorancji. W roku dwutysięcznym miałem za sobą 42 lata wcześniejszych niezależnych doświadczeń wymagających reinterpretacji, uporządkowania i werbalizacji w Illusianie.

Mój wolny umysł, dobrze zaadoptowany do istniejących na Ziemi warunków, wykonując ogromne zadanie badawcze, pilnie potrzebował znaczącej wolności.

-Dlatego nadałem sobie prawo do zbudowania wolnej wizji rzeczywistości, niezależnej od wszystkich jej dotychczasowych posiadaczy!

Odniosłem wtedy wrażenie płynięcia pod silny prąd, gdyż o wolności oficjalnie wolno mówić w sposób bezwartościowy, zniewalający ich głosicieli i słuchaczy.

Potrzebowałem więcej plastyczności. Rozluźniłem więc nieco za sztywną strukturę umysłu, nazbyt solidnie spajającą moją wiedzę. Mózg poradził sobie z tym zadaniem w ciągu kilku dni.

-Rozsztywniony na umyśle, potrafiłem zręczniejsz zachwycać się globalnym światem!

Moje wypowiedzi, także w krótkich rozmowach, zwracały uwagę niespotykanym jasnym brakiem zakłamania. Do hipokryzji ludzie niestety przyzwyczajani są od kołyski. Zmiany w moim zachowaniu, błędnie rozpoznawane jako bardziej agresywne, zrekompensowałem starannym, uprzejmym wysłuchiowaniem rozmówców.

-Nie chciałem, aby uznawano moje oryginalne poglądy za grubiańskie!

Sądzę, że świat współczesny znajduje się w Wielkiej Depresji Intelektualnej.

Aby to wyjaśnić, przeprowadziłem bezkompromisowe śledztwo.

Spis treści

O takich, co chcieli ukraść prawdę	9
9/11 i ciepła wojna	136
W drodze	149
W Illusianie	196
W drodze do konfrontacji	260
Wojna maszyn z nerwami	278
Prawda przeraża kłamców	303
Słownik ciepłego starcia	354



Autor, Pekin 2008

“Dziennikarz z zawodu, wędrowiec z przymusu i z wyboru, miłośnik piękna żywego i zakłętego w sztuce, a przede wszystkim nonkonformista, ba, wręcz buntownik jest Krzysztof Jurczyński osobowością barwną i wiele wymagającą od swych znajomych i przyjaciół. Głosząc swoje prowokujące, zmuszające do zastanowienia się poglądy nikomu nie pozwala na pozostanie wobec nich obojętnym.”

Wawrzyniec Konarski

Sally przechodziła obok stoiska z owocami w supermarkecie. W torebce miała magnetyczną kartę klienta tego sklepu. Z głośnika płynęła relaksująca muzyka.

-Sally, kup te zgniłe jabłka! Zasugerowało jej stoisko, dzięki przekazowi ukrytemu w dźwiękach muzyki.

-Wezmę te przecenione jabłka i zrobię z nich kompot! Pomyślała Sally.

To świat, w którym żyjemy.

Kilka lat temu w Dallas w Teksasie wziąłem udział w badaniu z udziałem robotów, z którymi rozmawiałem o samochodach. Pomagali im specjaliści, siedzący w sąsiednim pomieszczeniu. W ciągu kilku minut znalazłem się w przestrzeni wywierającej na mnie totalną presję do chwili, w której pożegnałem się z uprzejmymi robotami.

W interakcjach z maszynami życzę każdemu przyzwoitemu człowiekowi dużo szczęścia!

Krzysztof Jurczyński